

Polemika Burżuju, ile dałeś na agitację socjalistów?

„Gazeta Polska“ ma wzrorem in-nych pism dobrze prowadzony t. zw. wszędzie „wesoły kącik“ a tam „Dział literacki“. Ukazuje się „to to“ w każdą niedzielę i o-patrzone jest artykułami Kadena, pysznymi odpowiedziami na zapytania grafomanów, oraz zwykłe jeszcze jednym „kawalkiem“. Ostatnio umiła czytelniczka „Gazety“ niedzielne popołudnie Leon Pomirowski.

„Słuchajmy! Słuchajmy!“

„Jest jednak rzecz niezmiernie cha-rakterystyczna. że epoka nasza, kłapi- ca w praktyce burżuizmiem namiętno-ściami w życiu ideowo - kulturalnym wypełniona jest bezdusznymi doktry- nami. Cóż bowiem znaczą np. propa- ganda nacjonalizmu, jeżeli z niego nie wynikają jakieś wartości bogacące duszę i ciało narodu, nacjonalizmu, który w tej formie, w jakiej się go propaguje, jest moralną i logiczną a- probatą obcych, wrogich przeciwko nam skierowanych nacjonalizmów.“

„Nam“. O kim pan mówi. Pro- simy jasniej!

Co znaczy np. propaganda rasowa- ci, z której nie wynika wyższy, psy- chicznie wartościowszy gatunek czo- lowika, a tylko zasklepianie się w obrę- bie pewnych organicznych cech, po- jętych całkiem fizjologicznie.

Aha! „Hier ist der Hund be- graben!“

Podobnie dzieje się z modnym dziś hasłem gromadnego ujmowania bytu. Mówi się i odmienia równie nabożnie, jak mechanicznie: naród, klasa, pow- szechność, ogół, społeczność, i słowa te mają oznaczać najistotniejsze treści życiowe. A przecie oznaczają niewiele, albo zgoła nic.

Leon Pomirowski nie rozumie. „Nie nie rozumie“ jak mówiła w „Cyruku“ Zimińska.

Życie dookoła huczy groźnymi mo- żliwościami, grzmi od poruszonych, irracjonalnych, podziemnych żywio- łów, a ludzie zamiast przeciwstawić tej burzy siłę wewnętrznego humani- stycznego napięcia, siłę intelektualnej przeciwwagi i twórczości, która jed- na zdolna jest opanować niszczący chaos, poprostu przypochlebiają się bezładowi, poddają się koniunkturze panujących instynktów, kłaniają się w pas hasłom masowości, komasacji, pry- mitywnego podziału i prymitywnej in- tegralności życia, sprowadzając cały tragizm psychologiczny i socjalny — do walki klas lub walki ras.

„Życie dookoła huczy groźnymi mo- żliwościami“. Zapewne, zapew- ne. Teraz już dobrze wiemy o kim pan mówi. Huczy — nie ma co — huczy. „Ludzie poddają się ko- niunkturze panujących instynk- tów...“ — racja, racja...

..... Sprowadzając cały tragizm psychologiczny i socjalny do... walki klas lub ras“.

Pana boli, panie Pomirowski, bardzo boli, nawet współczujemy, ale...

Swoją drogą — p. Miedziński deklaruje się jako maksymalistycz- ny nacjonalista, a w święta po- zwala na prawienie podobnych sui generis kazań...



Wszyscy czytają „ABC“.

Kłeska posuchy rujnuje rolników na Wileńszczyźnie

Do urzędu skarbowego w Głębo-kiem wpłynęło 2214 podań rolników z powiatu dziśnieńskiego z prośbą o umorzenie zaległych i tegorocznych podatków. Petenci uzasadniają swą prośbę niezwykle ciężką sytuacją, w jakiej znaleźli się wskutek klęski tego- rocznej posuchy. W wyniku przepro- wadzonych badań, przychylnie zało-żono około 60 proc. złożonych po- dań, odrzucono natomiast 15 proc. Klęska posuchy na Wileńszczyźnie ob- jąła najbardziej na północ wysuniętą część Dziśnieńszczyzny i Bracław- szczyzny.

Burmistrz fałszerz i łapownik

Przed sądem okręgowym w Tarnowie stanął b. burmistrz Ropezczy, Wincenty Pragłowski, oskarżony o branie łapówek i fał- szowanie zaświadczeń wojsko- wych, oraz egzekutor skarbowy Bielecki pod zarzutem sprzenie- wierzenia 3.000 zł. W wyniku roz- prawy sąd skazał Pragłowskiego na 8 miesięcy więzienia, a Bielec-kiego na półtora roku.

Na parkanach łódzkich wśród wielu innych napisów bardzo czę- sto widniało zapytanie: Burżuju, ile dałeś na agitację socjalistycz- ną?

Pomoc udzielana socjalistom przez potentatów żydowskich przemysłu łódzkiego, Ejtingonów, Kohnów i innych była tak jawna, że wszyscy, biorący żywszy ud-ział w życiu politycznym nie mieli co do niej wątpliwości.

Narodowcy

I jakże się temu dziwić? Prze- myślowi chodzi o groźby realne i o realne siły, mogące się tym groźbom przeciwstawić. Otóż stronnictwo narodowe, które za- jmuje niezbyt zdecydowaną stano- wisko w sprawie obcych kapita- łów i dziedzin przemysłu przez obce kapitały opanowanych, sta- nowi jednak w Łodzi na wyraź- nym stanowisku w stosunku do jednej ważnej grupy obcych ka- pitalistów, a mianowicie do ży- dów, domagając się wywłaszcze- nia żydowskich fabryk i domów.

To była dla przemysłowców łódzkich groźba bezpośrednia.

A socjaliści?

Kalkulacja Ejtingona

O ile nikt niema wątpliwości co do tego, że w 24 godziny po- dojsz do władzy obozu narodo- wego ani Ejtingon, ani Palestyń- czyk, Uszer Kohn, nie będą już rządzili w swych fabrykach, o ty- le przewrót socjalistyczny napew- no nie wyzwoli ich tak prędko z majątku.

Z ołówkiem w ręku zatem ży- dowskie milionery łódzkie obli- czyli, że opłaci im się sygnal- hojnie groszem na agitację so- cjalistyczną.

Drugą siłą, która poparła listy socjalistyczne, byli komuniści. Skreślali oni z tych list kandyda-

tów socjalistycznych. Rezultat jest ten, że na 34 radnych, wy- branych z socjalistycznej listy jest 20 komunistów, 4 żydów, 1 Niemiec i... 29 PPS-ów praw- dziwych.

Rzecz przykra...

Była jeszcze i trzecia siła, któ- ra poparła łódzką żydo - komunę, ukrywającą się za szyldem PPS. To jest jednak rzecz tak bolesna dla każdego Polaka, że lepiej o niej nie pisać.

I jej konsekwencje

Powstaje kwestja rezultatu wy- borów, to znaczy ich praktycz- nych konsekwencji.

Cóż można tu powiedzieć? Al- bo praktycznych konsekwencji nie będzie i Łodzią rządzić bę- dzie komisarz rządowy, albo Pol- sce przybędzie jeszcze jedno mia- sto, w którym praktycznie bę- dzie odseparować wydział wo- jskowy od ogólnych władz samo- rządu miejskiego. Pod adresem niektórych czynników, nie nie mających wspólnego z obroną państwa, można będzie wówczas powiedzieć: Tu l'as voulu George Dandin... (tegoś chciał, Grzego- rzu Dyndało).

Dość tego!

Teraz sprawa wyniku wybo- rów.

Jeżeli uwzględnimy olbrzymi od- setek głosów niemieckich i żydo- skich oddanych na listę socjali- styczną, dojdziemy do przekona- nia, że wśród Polaków łódzkich bezwzględna większość posiada- ją narodowcy. Na przykładzie Ło- dzi widać, że taki stan rzeczy, przy którym o wyborze władz polskiego miasta decydują żydzi, długo trwać nie będzie.

W Łodzi ujawnił się ponad wszelką wątpliwość oczywisty

fakt, że walka w Polsce toczy się naprawdę między obozem naro- dowym a żydo-komuną. Ci trze- ci — to jest sanacja, w społe- czeństwie nie mają nic do po- wiedzenia.

Stronnictwo narodowe

Stronnictwo narodowe, jak już zaznaczyliśmy, wystąpiło w Ło- dzi w odważniejszym progra- mem społecznym. Nie powiedzia- ło jednak jasno, co i jak chce zrobić z fabrykami łódzkimi. Rzuciło hasło odebrania ich ży-

dom i niewiele więcej. Skądinąd w walce ze stronnictwem, socja- liści starannie wykorzystywali wszystko to co mogłoby świad- czyć o „zachowawczości“ stron- nictwa, co w jego programach i w jego składzie nie odpowiada- ło dążeniom nowoczesnego ruchu narodowego. Dla walczących o zwycięstwo w wyborach łódzkich narodowców był to ciężki orzech do zgrzyżenia. Nie pisaliśmy o tym ani słowa przed wyborami, dobrze jest jednak powiedzieć to wyraźnie — teraz.

Ekspansja japońska w Chinach



W Shand Hai Kwan, podobnie, jak na wielu innych dworcach kolejowych w Chinach, pojawiły się obok chińskich napisów — japońskie.

Po sześciu i pół latach dyktatury Rządu Stojadinowica w Jugosławii

Jeden z młodych działaczy po- litycznych Jugosławii nadsyła nam następujący artykuł.

W związku z ostatnią podróżą króla angielskiego po południo- wo-wschodniej Europie pisano wiele o państwach Małej Ententy w której poczesne miejsce zajmuje Jugosławia. Podczas obrad Małej Ententy w Bukareszcie i Bratysławie z inicjatywy jugo- sławiańskiej poruszono zagad- nienie niezwykle wagi między- narodowej a mianowicie stosunki polsko-czeskie. Na tę sprawę szczególny nacisk kładł jugo- sławiański premier i minister spraw zagranicznych, dr. Milan Stoj- adinowić, zwracając uwagę przed- stawicielom Czechosłowacji na ich niewłaściwy stosunek do Pol- ski.

Polityka, której celem jest wy- naradawianie mniejszości polskiej nie ma wszak w gruncie rzeczy sensu zwaśzcza, że Polacy są bratnim narodem słowiańskim. Tak jak w Czechach jest mniej- szość polska, tak w Jugosławii jest mniejszość słowacka, mniej- szość ta jednak zachowuje bez- przeszkodę swoją odrębność kul- turalną i narodową. Z tego ustosun- kowania Jugosławii do sprawy stosunków czesko - polskich wi- dzimy, że na czele rządu Jugosła- wii stoi mąż stanu znakomicie zorientowany w stosunkach w środkowej Europie.

Obecny premier jugosłowiański stanął na czele rządu w jednym z najcięższych momentów życia państwowego Jugosławii. Jego po- przednicy myśleli, że naród jugo- sławiański po sześciu i pół latach dyktatury stracił wszelkie zainte- resowanie sprawami publicznymi. Nie było tak. Dowodem czego, że w czasie wyborów do Skupszczy- ny 5 maja 1935 r. około 1.200.000 głosów padło za partiami opo- zycyjnymi, a za rządem Jevtića o- około 1.500.000. W tak krytycznym momencie Rada Regencyjna, sprawująca rządy w zastępstwie nieletniego monarchy, powierza utworzenie rządu Stojadinowiću.

Rozpoczynając swą pracę na stanowisku premiera, Stojadinowić wykazuje głęboki rozum po- lityczny, zapraszając do rządu

wybitnych polityków, dr. Koro- seca i dr. Spaho, którzy zajęli stanowiska ministrów spraw we- wnętrzych i komunikacji. Koro- sec jest przedstawicielem Slo- weńców, Spaho zaś jugosłowiań- skich mahometan, których Jugo-

slawia liczy około półtora milio- na. Obaj politycy w czasie dyk- tatury byli internowani.

Stojadinowić, rozpoczynając swe rządy, waży się również na- rzec, o której w Jugosławii na- wet myśleć nie można było przez

Ordery „Legii honorowej“ dla oficerów polskich

Wczoraj w wielkiej sali hono- rowej min. spr. wojsk. odbył się uroczysty akt dekoracji szeregu generałów i oficerów orderem „Legii honorowej“. Na uroczy- stość tę przybył Generalny In- spektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz - Śmigły, który też, jako odznaczony wielką wstęgą orderu „Legii honorowej“ doko- nał aktu dekoracji obecnych na sali generałów, mianując p. min. spr. wojsk. gen. Kasprzyskiego i inspektora armii gen. dyw. Ró- ma — wielkimi oficerami orderu „Legii honorowej“ (odznaka dru- giego stopnia) oraz generałów Wiczorkiewicza, Regulskiego, Szylinga, Zahorskiego i Włada — komandorami tegoż orderu (od-

znaki trzeciego stopnia).

Z kolei attaché wojskowy Fran- cji w Polsce gen. d'Arbonneau do- konał aktu dekoracji innych ofi- cerów, mianując pułkowników dypl. Piekarskiego, Jaklicza, Pra- głowskiego, Drucko - Lubeckiego, Roweckiego, Rakowskiego, Kar- pińskiego, Hellera, Brzeszczyń- skiego i Tatars — oficerami or- deru „Legii honorowej“ (odzna- ka czwartego stopnia), oraz mjr. Szalińskiego, Dymisz, Skarzyń- skiego, Łzyckiego, Mieszczankow- skiego, Makowskiego i Dziewa- nowskiego, kpt. Zimnala, rtm. Bohomolca i por. Kłonkowskiego — kawalerami (odznaka piąte- go stopnia) orderu „Legii hono- rowej“.

Głód na niemieckim Śląsku Burzliwe zajścia w Gliwicach i Zabrze

W okręgu przemysłowym na Górnym Śląsku występuje coraz- większy brak środków żywności. Ludność skarży się nie tylko na- wzrastający brak mięsa i tłuszc- zów, ale również na brak mąki i ziemniaków.

Na targach tygodniowych w Gliwicach i Zabrze przyszło do burzliwych demonstracji kobiet, które nie mogły pozyskać zaku- pow, Wzburzone kobiety manife- stowały na placach targowych pod hasłem: „Chleba zamiast pa- rad“. W Zabrze policja wystąpi- ła łagodnie przeciw kobietom, u- siłując skłonić je perswazją do- zaniechania demonstracji. W Gli- wicach natomiast aresztowano- kilkanaście kobiet. W czasie de- monstracji kobiety narzekały na

mężczyzn, że znoszą cierpliwie wszelki niedostatek i nie wystę- pują w obronie głodujących ro- dzin.

Ludność niemieckiego Śląska korzysta masowo z kart cyrkula- cyjnych i zaopatruje się w śro- dki żywności na polskim Śląsku. Wiele osób czyni to legalnie w ramach przepisów celnych, wiele zaś ucieka się na drogę przemytu. Szmugiel środków ży-wności z Polski do Niemiec przez granicę śląską przybrał ostatnio wielkie rozmiary. Na niemieckim Śląsku, podobnie jak w całych Niemczech, mówi się o konieczności wprowadzenia kart żywnościowych na nadchodzącą- zimą.

cały czas dyktatury. Znosi re- strykcje w zakresie swobody prze- konań. Tym jednym posunięciem- wzmacnia stanowisko swego rzą- du znacznie więcej, niżby je- wzmocnił, opierając się na prze- mocy, jak to robili jego poprzed-nicy. Również i polityka zagra- niczna rządów Stojadinowica ule- ga zasadniczym przemianom. Do- tychczasowe dość mgliste zarys- wane umowy polityczne i gospo- darcze zostały skonkretyzowane i utrwalone. Z Niemcami nawiąza- no stosunki ekonomiczne, oparte na trwałych podstawach. Z Fran- cją zachowuje nadal przyjazne i- bliskie stosunki, które jednak nie- uzależniają Jugosławii w każdym jej posunięciu dyplomatycznym.

W zakresie polityki wewnętrz- nej rząd Stojadinowica przepro- wadza również głęboko sięgające zmiany. Wybujałe namiętności po- lityczne poszczególnych grup so- cjętwa Jugosłowiańskiego w sposób naturalny i bez uciekania się do represji zostały okiełznane i zużytkowane dla dobra całego- narodu. Zastosowano daleko idą- ce ulgi w ciężarach publicznych i rozluźnienie śruby podatkowej po- stępuje nadal. Dość powiedzieć, że obecnie obowiązujący w Jugo- sławii podatek gruntowy jest o 33 proc. mniejszy, choć i w tej wysokości nie jest dla ubożego rolnika Jugosłowiańskiego zbyt- małym obciążeniem.

Przed rządem jugosłowiańskim- staje obecnie najtrudniejsze za- danie, mianowicie kwestia oddłu- żenia rolnictwa, które znajduje się pod tym względem w sytuacji- zastraszającej. Większość gospo- darstw rolnych posiada obciąże- nie, większe niżeli wartość ich zie- mi i inwentarza łącznie. W spo- łeczeństwie Jugosłowiańskim pa- nuje jednak powszechne mniema- nie, że Stojadinowić i z tym za- gadnieniem potrafi się uporać. Jest on wszakże najwybitniej- szym współczesnym znanaw- cą spraw gospodarczych i finanso- wych w Jugosławii, a ministrem- skarbu został w swoim czasie ma- jąc lat 33 i to w najtrudniej- szym okresie finansowym pań- stwa, mianowicie w czasie infla- cji.

D. K.

To jest tak:

Sensacyjny wynik

Niedzielną „Express Poranny“ omawiając odbywające się wła- śnie wybory do Rady Miejskiej w Łodzi napisał dosłownie co na- stępuje: „Do wyborów zgłoszono 18 list: 12 polskich, 4 żydowskie i dwie niemieckie. Na j więk- sze szanse mają li- sty: Nar. chrz. fr. frontu pracy Nr. 7, ZZZ Nr. 6“. Późem zaraz zdanie nastę- pujące: „Właściwa wa- lka jednak rozegra- się pomiędzy listą socjalistyczną a li- stą obozu t. zw. naro- dowego“.

Jaka druzgocąca logika. Praw- da? No i wynik równie druzgo- cący. Listy, które miały według „Expressu Porannego“ najwięk- sze szanse nie zdobyły ani j d n e g o m a n d a t u. Dosłownie. ZZZ namawiało masy w formie lapidarnej: „Partie oszukały — głosuj na 6“ Śmiech- brał czytając: Oni nie oszukali!

Z „siódemką“ była inna histo- ria nie pozbawiona dużej dozy pikanterii. „Siódemka“ reprezen- towała sanację pogodzoną z „frontem Morges“. Dziwny za- stę (ale jednak... zrozumiały so- jusz). W ostatniej chwili stek okólników zalecał głosowanie na- tę właśnie listę.

No i — nic. Ani ZZZ, ani „sió- demka“.

Wynik ten, który jest tak zro- zumiały jest i rewelacją. Od dzie- sięciu bowiem lat przekonani je- steśmy, że sanacja nie tylko jest, ale panuje. Łódź pokazała, że sa- nacji nie ma.

Brawo!

Sprawa sen. Helmana

W tak zwanym sezonie ogórko- wym sporo było hałasu z racji za- targu sen. Helmana - Jareckiego z min. Kwiatkowskim.

Zatarg ten nie był przyjemny dla... obu stron. W gruncie rzec- zy jednak mało obchodził spo- łeczeństwo.

Dziś z komunikatu min. Skar- bu dowiadujemy się, że „wszyst- ko jest w porządku“. Pytania sen. Jareckiego, postawione nie- dyskretnie na posiedzeniu Sejmu znalazły już odpowiedź w życiu (wstrzymanie obsługi długów za- granicznych państwa do czasu umownego uregulowania tej sprawy z wierzycielami), a ostat- nio sen. Helman - Jareckiemu u- morzono grzywnę za niezapłace- nie podatków. Podatki jednak musi zapłacić.

Skarb państwa zarobi wię- ce na tym, że p. Helman - Jarecki krytykował p. min. Kwiatkow- skiego. Dobrze i to.

Gwarancje papierowe i prawdziwe

Depesze doniosły, że Szwajca- ria fortyfikuje swoje góry i że na sławnej Jungfrau ma właśnie powstać szereg potężnych umoc- nień. A więc góra ta stanowiąca dotychczas jedynie obiekt tury- styczny, stanie się teraz pierw- szorzędną pozycją strategiczną i prawdopodobnie dostęp do niej osobom cywilnym zostanie suro- wo wzbroniony.

Szwajcaria stanowi państwo t. zw. neutralne i ma swoją neutral- ność zagwarantowaną przez roz- liczne, międzynarodowe kongre- sy, a przede wszystkim przez Li- gę Narodów, która u niej prze- cież ma swoją siedzibę w Gene- wie. Nie potrzebuje więc chyba się zbroić i te gesty wydają się być zbrojem niczym nie uzasad- nionej a daleko posuniętej nieuf- ności wobec obietnic tych wszyst- kich szacownych zgromadzeń, a zwłaszcza Ligi.

A jednak Szwajcaria się zbroi i woli polegać na sobie. Ma przy- tym oczywiście rację. Wystarczy- pamiętać o Belgii, której neutral- ność gwarantowana przez Niem- cy, okazała się „świątkiem papie- ru“, — czy nie uprzedzonym trze- żywym okiem obserwować istotną- siłę paktów Ligi. Wszystkie sank- cje, wszystkie zabezpieczenia, ca- łe owe góry papieru okazały się w decydującej chwili bezwartości- we, a jedyną ostoją, owe twierdze- na Jungfrau.

Oto nauki, jakie czerpać trzeba z Genewy. A więc, jak mówił nie- zbity zresztą sympatyczny Crom- wel, „Módlcie się, lecz proch trzy- majcie sucho“.